Nr. 25. Kraków, 22 czerwca 1906. Rok XXIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24** halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko **na żądanie i na koszt autora.**
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Sprawozdanie z wycieczki
do Fryzyi holenderskiej i spostrzeżenia nad tamtejszą hodowlą bydła.

Odczyt p. Władysława Żeleńskiego, wygłoszony na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu c. k. Krak. Tow. Rolniczego.

Ciąg dalszy.

Cechy charakterystyczne fryzyjskiego bydła są następujące:

Maść: czarno-krasa lub czerwono-krasa, wyjątkowo popielata; najbardziej lubione są sztuki, wykazujące mało białego, jednakowoż niema formalizmu w tym kierunku. Niechętnie widziane są ciemne odmiany poniżej pęcin lub na końcu ogona, oraz na wymieniu u krów lub na worku jądrowym u buhajów, natomiast strzyki ciemne uważane są za znak większej odporności. Najbardziej cenionem zabarwieniem jest ciemny korpus i takież kończyny aż do kolan z białą pręgą przez łopatki i lędźwie, białe nogi poniżej kolan, biały brzuch i biały koniec ogona; na czole biała gwiazdka. Sztuki czerwono-krase stanowią zaledwie około 5 prc. całego stanu bydła i nie są przez Fryzów lubiane; wysprzedają je chętnie i sądzę, że za kilka lat maść ta we Fryzyi zaginie, tak, jak już prawie zaginęła maść popielata.



Do art.: Sprawozdanie z wycieczki do Fryzyi etc.

Waga i wielkość zależna jest przeważnie od żyzności pastwisk w danej okolicy. Rozróżniamy ciężkie i lekkie bydło fryzyjskie; pierwsze o wysokości krów w kłębie 130 do 145 cm., buhai dorosłych 143 do 160 cm., wagi żywej 560 do 800 kilogr., względnie 850 do 1100 kilogr.; lekkie bydło jest znacznie mniejsze i waga dorosłych krów schodzi do 400 kilogr. Naturalnie ściślej granicy terytoryalnej między temi dwoma odmianami niema.

Głowa: długa, często niezgrabna, z rogami u krów cienkimi, zakrzywionymi ku dołowi półkolisto; u buhajów róg dosyć gruby i więcej prosty.

Szyja: długa, ze skórą drobno pofałdowaną.

Tułów: zbudowany harmonijnie, linia grzbietowa prosta wznosi się nieco aż do krzyża, a potem zniża się często nadmiernie ku nasadzie ogona, przez co przy (równie częstem) podniesieniu krzyża powstaje nieestetyczne, ale bardzo charakterystyczne wzniesienie. Szerokość klatki piersiowej pozostawia często do życzenia, natomiast rozmiary bioder i miednicy uderzająco dobre, długość bardzo znaczna w stosunku do wysokości.

Kończyny: średniej długości i grubości z muskulaturą słabą, nogi przednie, odpowiednio do klatki piersiowej, wązko postawione, tylne, odpowiednio do bioder i miednicy, bardzo szeroko.

Skóra: znacznie grubsza i mniej przesuwalna, niż sądzić by można z korelacyi z wysoką produkcyą mleka. Pochodzi to z narażenia na niekorzystne wpływy temperatury przy



Do art.: Sprawozdanie z wycieczki do Fryzyi etc.

przebywaniu na świeżem powietrzu przez dzień i noc; sztuki, wychowane u nas na stajni, mają skórę możliwie najcieńszą.

Organa mleczne: Wymię jest nadzwyczajnie silnie rozwinięte na szerokość i długość, tak, że znaczną część podbrzusza zajmuje, zbliżając się (dzięki równomiernemu rozwojowi części przedniej i tylnej) kształtem prawie do kwadratu. Skóra na wymieniu jest delikatna, pokryta cienkim i rzadkim włosem. Strzyki duże, najczęściej czarne, dodatkowe strzyki prawie zawsze się znajdują. Żyły mleczne, nadzwyczajnie rozwinięte i rozgałęzione, są widoczne nawet na dużą odległość i często wybitne dojarki wyglądają wprost potwornie przez sięgające prawie do ziemi wymiona, dające się tylko do postawionego na ziemi cebra wydoić. Jakkolwiek bydło fryzyjskie przedstawia się jako typ wybitnie mleczny, to jednak użytkowanie na mięso daje wcale zadowalniające rezultaty.

Dzięki silniejszemu rozwojowi szkieletu w zadzie wobec klatki piersiowej, ma to bydło dobry podkład do osadzenia w szlachetnych partyach mięsa i tłuszczu; stąd sztuki opasowe nie są wiele gorsze, jak sztuki, pochodzące od ras innych. Wiele przyczynia się do tego odrobina krwi Shorthornów, o której wspominaliśmy.

Mleczność jest, dzięki sprzyjającym warunkom, nadzwyczaj wysoka i wynosi u lepszych hodowców średnio 4600 litrów rocznie od sztuki, z zawartością tłuszczu 3·1 prc., co można autentycznie skonstatować, albowiem próbne udoje i badania tłuszczu robią urzędnicy Związków hodowlanych i mleczarskich z wielką dokładnością. Wyjątkowo wzrasta produkcya niektórych sztuk do 8000 litrów i 300 kilogramów masła rocznie; są to wyjątki i sztuki takie, pokazywane jako osobliwość, przedstawiają wątpliwą wartość hodowlaną.

Zdrowotność wydaje się być zadowalniającą, albowiem przez zastosowanie w dobrze zrozumianym własnym interesie bardzo ostrych przepisów weterynaryjno-administracyjnych zdołano zapobiedz srożącym się dawniej zarazom. W latach mokrych pada dość znaczna podobno ilość ofiarą motylicy, inne choroby mało są znane, wskutek bardzo pieczołowitej opieki. W najważniejszej sprawie gruźlicy mało się można dowiedzieć; nieprawdopodobnem jest, aby przy przebywaniu nieustannem bydła na świeżem powietrzu i przy systemie sprzedawania na rzeź sztuk starszych, jak 8 lat, choroba ta mogła czynić znaczniejsze spustoszenia. Na oko bydło wygląda zupełnie zdrowo i nie widuje się sztuk wynędzniałych lub kaszlących. Badanie tuberkuliną, wykonywane przy pierwszem zakupnie, wykazało tylko dwie sztuki reagujące, jednakowoż jedna sztuka, uznana za zdrową w Holandyi, okazała przy powtórnem szczepieniu w kraju reakcyę; trudno więc wydać w tej sprawie sąd stanowczy.



Do art.: Sprawozdanie z wycieczki do Fryzyi etc.

Wypada nam teraz skreślić obraz fryzyjskiej hodowli w jej praktycznem wykonaniu. Prosimy czytelnika zwiedzić z nami fermę, przestrzeni około 30 hektarów, gdzie rodzina Boera nie ma innego zajęcia, prócz opieki nad bydłem. Od wczesnego ranka do wieczora wypełniony jest czas zabiegami około stada i młodzieży i nic ludzi nie odrywa od tego ulu-

bionego zajęcia, chyba wycieczka na targ do Leeuwarden lub Sneck, w niedzielę kościół i wyścigi kłusem, igrzysko, któremu cała ludność hołduje z namiętnością. W pierwszych dniach maja wypędzane bywa bydło na pastwisko i nie wraca z niego, aż z początkiem listopada; przez ten czas nie jest wcale czyszczone, ale rosa i opady atmosferyczne zastępują rękę ludzką; późną jesienią noszą krowy okrycia z grubego płótna, środek bardzo problematycznej wartości, albowiem płótno stare namoknięte raczej ziębi, niż grzeje. Zdaje się, że jest to tradycya, a tradycyę czczą Holendrzy więcej od innych narodów. Buhaje pasą się uwiązane na lince, około 8 metrów długiej, przytwierdzonej na jednym końcu żelaznym kołkiem do ziemi. Musieli niezawodnie Fryzowie przelać przez wielowiekowe wspólne pożycie ospały swój temperament na swoje byki, skoro te raczą uszanować tak słabo ich swobodę ograniczające przyrządy.

Ponieważ bydło nie dostaje na pastwisku żadnej dodatkowej paszy, przeto cała sztuka polega na umiejętnym rozdziale pastwiska między stado, aby z jednej strony żadna sztuka głodu nie cierpiała, z drugiej strony, aby nawet najmniejsza ilość trawy nie pozostała niespotrzebowana. Umiejętne to wyzyskanie osiąga się przez rozdzielenie stada na drobne gromadki, z których każda dostaje swoją działkę, zastosowaną do jej potrzeby. Ponieważ pastwiska są poprzerzynane rowami i kanałami, rozdzielającymi własność prywatną, niema niebezpieczeństwa, aby bydło pozostawione bez dozoru zaginęło, lub przekroczyło granice sąsiada; wyjątkowo tylko zdarzają się sztuki, mające narów przełażenia przez rowy i takie sztuki, jako niemożliwe do utrzymania, idą bezlitośnie na rzeź.



Do art.: Sprawozdanie z wycieczki do Fryzyi etc.



Do art.: Sprawozdanie z wycieczki do Fryzyi etc.

Dwa razy dziennie o godzinie 4-ej rano i 4-ej popołudniu doją się krowy. Cała rodzina udaje się wtedy na pastwisko wozem o szerokich kołach, zabezpieczającym przeciw zagrzężnięciu na rozmokłym terenie, a zaprzągniętym we fryzyjską klacz 17-ej miary, a głowa rodziny dyszkantowym głosem wydaje wielokrotnie okrzyk „kojen“, „kojen“. Na ten okrzyk zbiegają się szybkim kłusem krowy, których wzdęte wymiona żądają ulgi. Każda sztuka pozwala sobie założyć na tylne nogi pęta i rozpoczyna się dój do olbrzymich cebrów postawionych na ziemi. Nie rzadko ceber taki 20 kilka litrów mierzący wypełni jedna dobra dójka.

Przyjemnie jest patrzeć, jak umiejętnie i dokładnie funkcye dojenia spełniają wszyscy mężczyźni, kobiety, dzieci i starcy. Często na pastwisku część mleka się wyleje lub rzęsisty deszczyk obniży procentową zawartość tłuszczu, często dostaną się do nabiału nie bardzo apetyczne, a z bydłem w organicznym związku stojące nieczystości, nikt jednak nie zważa na takie drobiazgi, bo to także wiekami uświęcona tradycya. Po ukończonym doju odwozi się nabiał natychmiast do związkowej mleczarni, o czem później.

Nadchodzi zima, a z nią powrót do stajen najczęściej z początkiem listopada. Żywienie w zimie składa się wyłącznie z siana i 1 do 3 kilogr. makuchu lnianego na sztukę. Bydło stoi na wzniesionych ponad poziom korytarza stano-

wiskach bez podściołu, a nawóz i gnojówka gromadzą się w rynnie, głębokiej na 50 cm., szerokiej 60 cm., znajdującej się bezpośrednio za tylnemi nogami bydlęcia, tak, że cała długość stanowiska wynosi zaledwie około 180 cm. Nawóz wyrzucany bywa codziennie na gnojownię, gdzie przerzucają go ziemią i zamieniają na kompost, służący do użyźnienia łąk. Ogony zwierząt przywiązane są do pułapu sznurkami, tak że w rynnie powalać się nie mogą. (Dok. nast.).

Z wystawy rolniczej w Berlinie.

Dwudziesta z rzędu wystawa Towarzystwa rolniczego niemieckiego, urządzona w Berlinie w dn. od 14—19 czerwca b. r., zajęła obszerny plac na przedmieściu Schöneberg, a rozmiarami przewyższała wystawy poprzednie. Około 700 sztuk koni, 1135 sztuk bydła rogatego, 974 owiec, 586 świń, 84 kóz, 547 sztuk drobiu, około 130 sztuk królików, 250 ryb w dziale zwierząt, przeszło 10.000 maszyn i narzędzi rolniczych i około 4000 okazów wystawowych z działu rozmaitych płodów rolniczych i mleczarskich składały się na różnobarwną całość, świadczącą o postępach niemieckiego rolnictwa. Zwiedzającemu wystawę w ciągu 2 lub 3 dni obcemu przybyszowi trudno było nawet ogarnąć całość; to też zależnie od upodobania, zamiłowania czy potrzeby musiał ograniczać się do obejrzenia rzeczy najwięcej go interesujących. Osobiście zwiedziłem przedewszystkiem dział hodowli zwierząt, jako najwięcej mnie obchodzący.

W dziale bydła rogatego przeważało, co można było z góry przewidzieć, bydło nizinne, przedstawione w ilości prawie 1000 sztuk, z czego około 200 sztuk bydła szlezwicko-holsztyńskiego, reszta fryzyjskiego, oldenburskiego, wschodnio — i zachodnio pruskich Holendrów. Pomiędzy czarno-srokatem bydłem nizinnem wyróżniały się wschodnio- i zachodnio-pruskie Holendry zarówno dobrą budową, jak i znamionami wysokiej mleczności; w tym ostatnim kierunku widać było znaczny postęp szczególnie u wschodnio-pruskich Holendrów. Zdaje się, że doprowadziwszy już u tego bydła do wyrównania pod względem budowy i do poprawy kształtów, zabrali się hodowcy tamtejsi do podnoszenia użytkowości. Równie dobre, choć może nieco mniej mleczne były zachodnio-pruskie Holendry. Bydło wschodnio-fryzyjskie szlachetne i wyrównane nie przedstawiało jednak pod względem poprawy użytkowości tych rezultatów, co poprzednie. To samo można powiedzieć o Oldenburgach — zwłaszcza o cięższym zawodzie z marszów nadwezerskich, u którego widocznej poprawy ani w kierunku wyrównania ani mleczności nie można było zauważyć; natomiast u lżejszych Jeverländerów postęp w obu kierunkach widoczny.

Z pomiędzy zawodów bydła holsztyńskiego wyróżniały się Breitenburgi, które przy wcale dobrej mleczności wykazują znaczne wyrównanie, podobnie i bydło z Ditmarszów i Wilstermarszów. Anglery przedstawiały się wcale dobrze; można było tu zauważyć pewną dążność hodowców do powiększenia wzrostu i masy, przy utrzymaniu mleczności. Pomiędzy bydłem górskiem, którego wogóle było bardzo mało, trzymały prym badeńskie Simentalery. Widocznie usiłują hodowcy tamtejsi upodobnić je do Simentalerów szwajcarskich pod względem wzrostu i masywności i przyznać trzeba, że skutki w tym kierunku są widoczne. Wcale szlachetne i wyrównane, jakkolwiek znacznie lżejsze od poprzednich, były Simentalery wystawione przez związek hodowców tego bydła z Saksonii. Szereg bydła kończyły przedstawione w nielicznych egzemplarzach Glanery, bydło frankońskie, Algauery (ledwie 7 sztuk), małe czerwone bydło z Harzu i Vogelsbergery.

Kierunki hodowli koni zachowały dawniejszy swój charakter. Do szlachetniejszych należały konie wschodnio-pruskie i hanowerskie; u ostatnich znać było w kierunku uszlachetnienia pewien postęp w porównaniu z dawniejszą hodowlą. Ciężkich koni belgijskich i Shirów oraz Clydesdalów (obie ostatnie rasy głównie z Saksonii, pierwszą głównie z prowincyi nadreńskich) przedstawiano około 180 sztuk.

Pomiędzy owcami przeważały owce czysto mięsne i cienkowełnisto-mięsne o grubszej wełnie czesankowej. Z owiec cienkowełnistych sukienniczych, przedstawionych w ilości zaledwie około 60 sztuk, wyróżniały się oczywiście znane owczarnie saskie w Oschatz i Lohmen, w dziale owiec z t. zw. Stoffwolle owczarnia w Leutewitz w Saksonii. Przeważną część działu owiec zajmowały mięsne merynosy, a jakkolwiek podzielone były na grupy owiec „z uwzględnieniem przedewszystkiem wełny“ i owiec „z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie mięsności“, to jednak powiedzieć można, że przeważał kierunek mięsny, gdy wełna ze względu na wyrównanie, szlachetność i utrzymanie runa stała na drugim planie.

Z owiec angielskich mięsnych oprócz znanych Oxfordshirów, które uszlachetniono nieco, Hampshirów i Shropshirów, wszystkich w całości dobrych, wystąpiły na widownię również Suffolki o czarnych, ciężkich głowach i z czarnymi nogami, ze względu na wyrównanie przedstawiające się wogóle dobrze.

Z krajowych owiec niemieckich wyróżniały się, przedstawione zresztą w nielicznych egzemplarzach, owce „Rhön“, a jako pewnego rodzaju „nowość“ budziły ciekawość publiki wystawowej Karakuły, importowane z Buchary, a wystawione przez prof. Kühna.

W dziale trzody chlewnej przeważały poprawne świnie krajowe (veredeltes Landschwein) nad świniami angielskiemi. Z przedstawionych prawie 700 sztuk przypadało przeszło 200 na Yorkshiry, 30 na Berkshiry, przeszło 40 na nieuszlachetnione świnie krajowe hanowerskie i brunszwickie, reszta na poprawne świnie krajowe. Między temi ostatniemi wyróżniały się świnie westfalskie i żuławskie dobrą budową, masą, doskonałą kością i dobrą postawą nóg; dobre były również poprawne świnie hanowerskie i oldenburskie. W dziale Yorkshirów, które mimo wyrównania były wogóle delikatne i nie zasługiwały na nazwę „dużych“ Yorkshirów, jakich obecnie już po prostu niema, zdobyły pierwsze nagrody chlewnie w Gross Kühren (Ungewitter), Treuholz (Albrecht), Friedrichswerth (Mayer), w dziale poprawnych świń krajowych znana chlewnia Hoescha w Neukirchen, E. Nackego w Bracke, R. Nackego w Langenhof koło Heepen, G. Albrechta w Treuholz. Z wszystkich tych chlewni sprowadza corocznie materyał zarodowy także Komitet ck. krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Co do świń możnaby zauważyć, że ustawienie ich w ten sposób, iż osobno pomieszczono knury, należące do rozmaitych hodowców, a osobno maciory, ułatwiało wprawdzie przegląd zwierząt jednej płci, pochodzących z różnych chlewni, z drugiej jednak strony w ten sposób utrudniony był przegląd całego materyału męskiego i żeńskiego, pochodzącego z jednej chlewni.

Wystawę zwiedzała zarówno miejscowa publiczność jak i liczni przyjezdni, a dowodem żywego zainteresowania się nią szerokich kół społeczeństwa jest fakt, że np. w ubiegłą niedzielę t. j. 17 b. m. zwiedziło wystawę 150.000 osób.

Dr. M. Pańkowski.

W sprawie uprawy lnu w Galicyi

napisał

Dr. Jakób Tomalski.

Ciąg dalszy.

W obecnem położeniu koniecznem jest wyodrębnienie zawodowe poszczególnych stadyów, a szczególnie wyprawy lnu i oddanie jej w ręce specyalisty, od uprawy lnu, która musi pozostać w rękach rolnika. Naturalnie, że nie mówimy tu o gospodarstwach, które produkują len wyłącznie na własną potrzebę lub które produkcyi tej (chociażby na sprzedaż) dokonują siłami roboczemi domowników, gdyż takie gospodarstwa nie odczuwają wartości nakładów. Specyalizacya zawodowa stała się koniecznością, a im szybciej ewolucya ta się dokona — tem lepiej dla samej sprawy. Rolnik powinien się

poświęcić wyłącznie uprawie lnu, a przeróbka tego lnu na włókno powinna dostać się w ręce specyalisty — technika, tak jak już dostały się w ręce fachowców dalsze stadya. W krajach o kwitnącym przemyśle lnianym ewolucya taka już się dokonała, a u nas usiłowania powinny się zwrócić w tym kierunku, aby uwolnić rolnika od trudów wyprawy lnu. Jak na dzisiaj, separacya zawodowa uprawy i wyprawy lnu jest pierwszym postulatem.

W jaki sposób rozdział ten jest możliwym i jak on się dokonał w innych krajach?

W Westfalii, Belgii, Czechach, Prusach, przedsiębiorcy prywatni, już nawet w stosunkowo dawniejszych czasach, zakupywali od rolnika słomę lnu, przez niego wyprodukowaną, i takową na własny rachunek przerabiali na włókno. W ten sposób, tak jak to ma miejsce np. przy uprawie buraków cukrowych lub cykoryi, rolnik ma za zadanie wyprodukować materyał surowy, który za cenę, z góry oznaczoną, oddaje przedsiębiorcy. W ten sposób tworzą się przedsiębiorstwa wyprawy lnu, które, prowadzone przez specyalistów, nietylko mają możność ustawicznej specyalizacyi technicznej, ale mają ułatwioną sposobność dostosować się do wymagań swego odbiorcy tj. przędzalni, i mogą wymaganiami swemi oddziaływać na rolników w kierunku racyonalniejszej produkcyi materyału surowego.

Z rozwojem idei asocyacyjnej zaczęto w nowszych czasach tworzyć spółki, które podejmowały się wyprawy lnu, czy to na rachunek i ryzyko spółki, czy to na ryzyko właściciela materyału za pewnem z góry oznaczonem wynagrodzeniem. Spółki takie tworzą się obecnie albo z kapitalistów, jako Towarzystwa zarobkowe, które zakupują produkt surowy na własny rachunek i niebezpieczeństwo, takowy przerabiają i sprzedają, albo też tworzą się spółki udziałowe, złożone z producentów słomy lnianej, które przerabiają len, dostarczony przez członków, za odpowiedniem stałem wynagrodzeniem. We wszystkich krajach, gdzie produkcya lnu ma miejsce, spotyka się samoistne przedsiębiorstwa wyprawy lnu, czy to jako przedsiębiorstwa prywatne (Westfalia, Węgry, Belgia, Prusy), czy Towarzystwa akcyjne (Węgry, Rosya), czy Towarzystwa udziałowe (Czechy, Westfalia, Belgia), a wszędzie Towarzystwa te pracują z obustronną korzyścią.

Produkcya lnu w Galicyi, mająca swe oparcie jedynie w mniejszej własności i to po większej części produkującej len tylko na własną potrzebę, nie uczuwała potrzeby takiej ewolucyi i wolała zarzucić produkcyę, aniżeli przez specyalizacyę uczynić ją odporniejszą przeciw konkurencyi.

Statystyka poucza, że Galicya obsiewa jeszcze lnem około 21,726 ha roli i to wyłącznie na mniejszej własności. Z obszaru tego zachodnia część kraju obsiewa 10,495 ha, przeważnie na Podkarpaciu i dorzeczach Sanu, zaś wschodnia część kraju obsiewa 11,231 ha. Na obszar ten składają się parcele minimalne, obejmujące niejednokrotnie po kilka zaledwie sążni kwadratowych, każdy bowiem włościanin uprawia lnu zazwyczaj tyle tylko, ile go potrzebuje, a względnie ile go zdoła przerobić. To też, po większej części, len wyjątkowo dostaje się na targ, jakkolwiek są niektóre okolice w kraju, gdzie len uprawiają częścią dla własnej potrzeby, a częścią na sprzedaż. W centrach austryackiego przemysłu lnianego, w Czechach, nierzadko można się spotkać z lnem naszym, który jako „towar galicyjski“ ma nienajlepszą markę. Jestto len, dostawiony przez handlarzy żydowskich, którzy, skupując go drobnemi partyami, po kilka funtów, na jarmarkach, gromadzą większe partye, sortują pod względem barwy, długości i wytrzymałości i w końcu ofiarują towar ten, jako—tako wyrównany, przędzalniom. Towar taki nie jest poszukiwany przez fabryki i nie posiada cen odpowiednich, jakkolwiek powszechną jest wśród fabrykantów opinia, że w Galicyi „rosną wyborowe lny“.

Gdzie leży przyczyna tego niepowodzenia? (C. d. n.).

Organizacya zasilania miast nabiałem.

Dokończenie.

Wyrażając opinię, że nasze mleczarnie miejskie, należące wyłącznie do pośredników, nie spełniły swego zadania ani w stosunku do producenta mleka, ani w stosunku do konsumenta, niemam na myśli krytykowania osób—właścicieli tych mleczarń. Przeciwnie stwierdzam z uznaniem, że wśród niej jest zastęp osób, prawdziwie oddanych sprawie rozwoju mleczarstwa w naszym kraju, osób, które w pracy na tem polu odegrały prawdziwie wybitną rolę. Chodzi mi jedynie o stwierdzenie faktu, że mleczarnie miejskie, należące do pośredników, nie są racyonalną organizacyą zasilania miast nabiałem.

Jakaż zatem forma organizacyjna jest lepszą lub nawet jedynie wskazaną? Jest nią spółkowa miejska mleczarnia należąca do producentów mleka. Tylko taka mleczarnia potrafi zgromadzić większe ilości mleka, tylko ona zdoła zapewnić producentom prawdziwie rentowne spieniężanie nabiału i na tej podstawie zachęcić do lepszego obchodzenia się z mlekiem. Tylko mleczarnia spółkowa będzie w możności jako tako zadosyć uczynić wymaganiom konsumenta zarówno co do ilości mleka, jak i jego jakości. I tylko wtenczas magistraty miejskie widząc organizacyę, mogącą zaspokoić wymagania konsumenta, będą mogły rozwinąć energiczną akcyę usuwania oszukańczych manipulacyj drobnych handlarzy, na które teraz władze muszą patrzeć przez palce, bo w warunkach dotychczasowych miasta nie mogą obejść się bez tego lichego mleka, bez tego malum necessarium obecnego stanu.

Przechodzę teraz do bardziej szczegółowego rozpatrzenia organizacyi miejskiej spółkowej mleczarni.

Przedewszystkiem więc z naciskiem zaznaczam, że mleczarnią spółkową jest nie przedsiębiorstwo zbiorowe paru jednostek ofiarujących swój kapitał względnie pracę, lecz przedsiębiorstwo producentów bądź to właścicieli obór, bądź wiejskich spółek mleczarskich. Każdy dostawca mleka musi być członkiem Spółki zarówno uczestniczącym w jej zyskach, jak odpowiedzialnym za jej straty. Ta odpowiedzialność za ewentualne straty jest niewątpliwie straszakiem dla ludzi małego ducha, u których spokojne rozumowanie znika na wspomnienie bankructwa w niedawnej przeszłości paru tak zwanych spółek nie mleczarskich. I tutaj właśnie tkwi największe nieporozumienie, wynikające wskutek poplątania pojęć co do tego czem jest spółka. Żadna ze zbankrutowanych spółek nie była właściwą spółką. Każda z nich stanowiła przedsiębiorstwo zbiorowe paru jednostek, pozbawione racyonalnego podziału odpowiedzialności i pracy, i każda z nich od narodzin swych nosiła zarodki, jeśli nie bankructwa, to rozmaitych waśni i rozbieżnych dążeń wspólników. Spółka zarobkowo-gospodarcza we właściwem tego słowa znaczeniu, opiera się na najściślejszej wzajemnej kontroli i dzięki swej racyonalnej a wypróbowanej w długoletnim doświadczeniu organizacyi, możliwość dysharmonii sprowadza do znikającego minimum. W spółce zarobkowo gospodarczej możliwość strat, aczkolwiek nie wykluczona, również jest zredukowana do minimum dzięki zrzeszeniu współdziałania większej ilości jednostek, dzięki wypróbowanej organizacyi przedsiębiorstwa, które nie może zejść na tory chwilowych spekulacyj i ryzyka.

Więc istniejąca u nas wciąż jeszcze nieufność do spółek zarobkowo-gospodarczych jest niewątpliwie nieuzasadnioną i miejmy nadzieję, zniknie w biegu życia, pod wpływem powodzenia spółek, zakładanych przez duchy silniejsze.

Kapitał, niezbędny dla założenia spółkowej miejskiej mleczarni producentów mleka, powstałby z udziałów, subwencyj i pożyczek. Wysokość udziałów członków spółki należałoby uzależnić od ilości dostarczonego mleka t. j. od rozmiarów wykorzystywania rentowości przedsiębiorstwa; więc powiedzmy n. p. że każdy członek byłby obowiązany złożyć 200 koron udziału od każdych 100 litrów, dostarczanych przeciętnie dziennie. Nadto, w celu uzyskania kredytu dla przedsiębiorstwa spółkowego, każdy członek według statutu byłby zobowiązany do poręki ograniczonej lecz wystarczającej np.

10 krotnej. W ten sposób uzyskana wartość kredytowa dałaby możność Spółce znalezienia odpowiednio dogodnej pożyczki na pokrycie reszty kosztów instalacyi. Prócz tego niewątpliwie zarówno rząd jak i władze krajowe pośpieszyłyby z wydatną pomocą, bądź to w postaci subwencyi, bądź też w postaci nader dogodnej pożyczki. W ten więc sposób miejska mleczarnia spółkowa na możność uzyskania w nader łatwy sposób kapitału w wysokości, na którą nie mógł się zdobyć żaden z dotychczasowych prywatnych przedsiębiorców.

W celu zapewnienia Spółce możliwie określonych ilości mleka, do których możnaby dostosować kalkulacyę ruchu, wspólnicy byliby zobowiązani złożyć deklaracyę stałej dostawy mleka od oznaczonej przez siebie ilości krów i mogliby występować ze Spółki jedynie za dłuższem (np. 3-letniem) wypowiedzeniem.

Kierownictwo ruchu mleczarni spoczywałoby w ręku doświadczonego fachowca, odpowiedzialnego przed Zarządem i Radą Nadzorczą Spółki i możliwie najczęściej przez te organa zawiadowcze kontrolowanego.

Wreszcie ostatecznem zapewnieniem Spółce mleczarskiej fachowej kontroli zarówno pod względem technicznym, jak i administracyjnym, byłoby jej poddanie opiece Wydziału Krajowego.

Miejskie Spółki producentów mleka, zorganizowane w wyżej opisany sposób, winny powstać w miastach nietylko stołecznych t. j. w Krakowie i Lwowie, lecz również i większych prowincyonalnych — Przemyślu, Stanisławowie, Tarnowie i t. d.

Pragnę jeszcze powiedzieć słów parę w sprawie, która jedynie równolegle z akcyą organizacyi miejskich spółek producentów mleka może być załatwioną, mianowicie w sprawie konieczności najdalej idącego obostrzenia i nadzoru nad sprzedażą nabiału w miastach. Nie wątpię, że pod tym względem wszyscy jesteśmy jednego zdania, wszyscy żywimy jednakowe przywiązanie do dobrej sławy naszego przemysłu mleczarskiego, więc też rozumiemy, że ścisła kontrola na rynkach miejskich wyjdzie na korzyść uczciwych i postępowych producentów mleka, kładąc tamę dotychczasowym niesumiennym manipulacyom drobnych handlarzy. Próżne byłyby jednak obecnie nasze wezwania, bezowocnym apel do władz wykonawczych, gdyby bądź to przez nas prowadzona. bądź też pod naszym kierunkiem zostająca akcya organizacyi mleczarstwa w kraju nie dawała pewnej rękojmi, że w najbliższej przyszłości sprawa zasilania miast nabiałem nie wejdzie na lepsze tory.

Organizacya zasilania miast dobrym nabiałem jest niewątpliwie jedną z najtrudniejszych spraw w przemyśle mleczarskim, lecz zarazem jest to sprawa mająca najdonioślejsze znaczenie społeczne. Nie ogranicza się ona bowiem do wystawienia wzorowo urządzonej mleczarni i do umiejętnej rozprzedaży nabiału, lecz stanowi szkołę produkcyi i konsumcyi mleka, tego środka spożywczego, który nigdy na plan drugi usuniętym być nie może i nie będzie. „Hygiena obory“ oto hasło, oto naczelna reguła postępowania, którą producentom zaszczepia i wpaja racyonalnie zorganizowana miejska mleczarnia. „Używaj jak najwięcej mleka zdrowego, a unikaj podejrzanego“ oto zasada, którą ona równocześnie szerzy wśród konsumentów.

W myśl powyższych swych wywodów wnoszę i proszę II wiec mleczarski o uchwalenie następującej rezolucyi:

1) II wiec mleczarski za jedynie racyonalną formę organizacyi zasilania miast dobrym nabiałem uważa tworzenie miejskich spółek producentów mleka, opartych na następujących zasadach:

a) Spółki takie winny być zawiązywane w formie zarejestrowanego stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego w myśl ustawy z 9 kwietnia 1873 r.

b) Członkowie Spółki winni złożyć względnie uzupełnić udziały w stosunku do ilości dostarczonego mleka i deklarować porękę ograniczoną.

c) W statucie powinno być wyrażonem, a w praktyce przestrzeganem, że obowiązkiem każdego członka, którym może być bądź to producent jednostkowy, bądź też wiejska spółka mleczarska, jest dostarczać do miejskiej mleczarni spółkowej bądź to całą ilość mleka we własnem gospodarstwie wyprodukowanego, o ile nie zostanie użytem na jego własne potrzeby, bądź też ilość z góry w odpowiedniej deklaracyi określoną.

d) Wystąpienie dobrowolne ze Spółki i zwolnienie od obowiązku dostawy mleka jest dopuszczalne z końcem roku i za poprzedniem conajmniej dwumiesięcznem wypowiedzeniem.

e) Tak pod względem technicznym jak i administracyjnym winna Spółka podlegać kontroli bądź to Wydziału krajowego bądź to zawodowego Związku Spółek, uzdolnionego i upoważnionego do wykonywania nadzoru nad spółkami mleczarskiemi.

2) II Wiec mleczarski, zachęcając producentów mleka do tworzenia miejskich spółek, równocześnie zwraca się do Wydziału Towarzystwa mleczarskiego z prośbą o wywarcie nacisku na magistraty miejskie, by wykonywana przez nich kontrola nad nabiałem, przywożonym do miast, położyła tamę praktykowanym dotychczas przez drobnych handlarzy oszukańczym manipulacyom i pośrednio skierowywała konsumentów do mleczarń racyonalnie prowadzonych.

Sprawy bieżące.

W krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie odbędzie się w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia b. r. czterotygodniowy praktyczny kurs mleczarski dla PP. Słuchaczy Akademii rolniczej w Dublanach, Studyum rolniczego w Krakowie, Akademii Weterynaryi we Lwowie i uczniów kraj. Szkoły roln. w Czernichowie. Podania o przyjęcie należy wnosić na ręce Dyrekcyi Szkoły, najpóźniej do dnia 5 lipca b. r.

O program kursu i bliższe informacye co do warunków przyjęcia i pobytu należy się zwrócić do Dyrekcyi kraj. Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów Według reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 17. marca 1906 L. 705 ogłoszone będzie w najbliższym dzienniku ustaw państwa wskutek dodatkowej umowy zawartej w dniu 25. stycznia 1905. między austro-węgierską Monarchią a Państwem niemieckiem rozporządzenie ministeryalne, na którego podstawie żywe karpie hodowane w stawach mogą być eksportowane do Niemiec bez opłaty cła, jeżeli posyłka będzie zaopatrzoną w poświadczenie, że karpie rzeczywiście ze stawów pochodzą. Do wystawienia takiego poświadczenia upoważnione są gminy lub obszary dworskie, w których obrębie położone są stawy, z których wysłane karpie pochodzą. Poświadczenia takie zawierać mają imię i nazwisko właściciela stawu i stwierdzać okoliczność, że w stawach jego karpie się znajdują i że przeznaczone do eksportu do Niemiec karpie rzeczywiście z tego stawu pochodzą.

Nazwisko właściciela stawu i okoliczność, iż w jego stawach hodowane bywają karpie, podlega nadto potwierdzeniu ze strony właściwego Starostwa.

Poświadczenie wystawione być powinno z reguły w języku niemieckim według przyległego wzoru, w razie przeciwnym ma być dołączone urzędownie stwierdzone niemieckie tłumaczenie, które uskutecznić może każdy funkcyonaryusz uprawniony do używania pieczęci urzędowej.

Jakkolwiek do każdej przesyłki potrzebne jest osobne poświadczenie, to jednak na prośbę właścicieli stawów może im Pan c. k. Starosta udzielić już z góry pewnej ilości świadectw przez Starostwo zatwierdzonych.

Druków na te świadectwa może Pan c. k. Starosta według potrzeby zażądać w ekonomacie c. k. Namiestnictwa za zwrotem kosztów nakładu.

Rozmaitości.

Konkurencya ryżu z chlebem. Rzeczoznawcy japońscy doszli do przekonania, że jednostronne żywienie ludności ja-

pońskiej ryżem zmniejsza jej sprawność fizyczną i umysłową, Rząd ma zamiar energicznie rozszerzać żywienie się chlebem, przywóz mąki do Japonii ciągle wzrasta.

Mleko jako farba. Lipska gazeta mleczarska podaje następujący przepis sporządzania trwałej farby z mleka: Do $4^1/_2$ litrów mleka (najlepiej niezbieranego), dodaje się $2^3/_4$ funta cementu portlandzkiego i tyle sproszkowanej farby, ile uważa się za stosowne. Wszystko to należy dokładnie wymięszać, aby cement nie tworzył osadu na dnie. Już w sześć godzin po pociągnięciu jakiegokolwiek przedmiotu (ścian, drzewa), farba zupełnie tężeje i wodą zmyć się nie daje. Według zapewnień autora notatki, farba taka ma być trwałą.

(Gazeta mleczarska).

Przywoz mięsa do Anglii doznał w ostatnich latach interesujących zmian. Zmniejsza się przywóz żywego towaru, a wzrasta przywóz mięsa, dawniej przywożono tylko mięso w stanie mrożonym, dziś przywożą coraz więcej mięsa oziębianego, mrożone okazało się gorszem i znajduje odbiorców tylko po cenach niższych. Bydło rogate żywe dostarcza Ameryka Północna, t. j. Stany Zjednoczone i Kanada, z Argentyny zakazano przywozić bydło z powodu zarazy pyskowej i racicowej, świnie bywają przywożone prawie wyłącznie w stanie bitym.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Kraj. Biuro:** 3 kosiarzy od 25/VI. lub 1/VII. do końca sierpnia. Adres: WP. Tadeusz Piękoś, Stróże, p. loco; 1 gumienny, znający się trochę na narzędziach i maszynach roln., 100—120 K., 1/2 m. pod ziemniaki, 12 ctn. twardego zboża, 3 l. mleka dziennie, opał, mieszkanie. Adres: Zarząd dóbr w Nawojowej, powiat Nowy Sącz; 2 parobków, a) fornala, b) wolarza, 60 K., 740 kg. zboża, 1/2 m. pod ziemniaki, w lecie, 2 l. mleka, w zimie, 1 l., rzędy pod kapustę, opał, mieszkanie, adres jak poprzednia pozycya; 1 ekonom od 1/VII, przesłać kopie świadectw i adres ostatniej służby do Zarządu dóbr Witkowice p. Ropczyce. — **Bochnia:** 40 mężczyzn do prac sezonowych rolnych; 30 dziewcząt do prac sezonowych rolnych; 30 chłopaków do prac sezonowych rolnych; 1 polowego, 120 K., pomieszkanie, opał, ordynarya, mleko i strzałowe; 1 samoistnego gospodarza, mieszk., opał, ordyn., mleko; 3 chłopaków do koni; 1 pastucha; 1 dziewczynę do pomocy do stajni. — **Brody:** 56 robotników sezonowych; 12 fornali; 1 ekonom na mały folwark, 200 K. i wikt; 18 chłopaków na miesiące; 1 wolarz, zaraz!; 1 pastuch z rodziną, 70 K. i ordyn.; 1 pastuch-szafarz; 2 pisarzy ekonom. z niższą szkołą roln. w Dublanach; 1 gumienny; 1 gumienny, 100—120 K. — **Drohobycz:** 1 pomocnik gospodarczy lub robotnik rolny (gumienny), 80—120 K., 12 krc. ord., opał, 2 l. mleka; 2 dziewczyny lub chłopaki do gosp., 70—80 K. i wikt. — **Sanok:** 1 pisarz ekonomiczny, 200—240 K. i wikt. — **Chrzanów:** 40 robotników do robót polnych, 1 K. i wikt. — **Bochnia:** 2 furmanów. — **Brody:** 1 furman kawaler lub żonaty, bezdzietny. bez wąsów, 20 K. i ordyn. od 15/VI; 1 furman do pary koni i do czwórki, 12 K. — **Drohobycz:** kilku furmanów na wieś. — **Sanok:** 1 furman kawaler 120 K. i wikt.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 1 rządca lub administrator dóbr z kaucyą 60.000 K; 6 agronomów; 2 pomocników gospodarskich; 1 leśniczy; 1 leśny; 1 chmielarz. — **Brody:** 4 rządców ekonomicznych; 5 pisarzy ekonomicznych; 9 ekonomów; 2 egzaminowanych leśniczych; 3 gajowych. — **Chrzanów:** 1 ekonom; 2 leśnych. — **Drohobycz:** 2 ekonomów; 1 zarządca mniejszego gospodarstwa, weteran z r. 1863, żona może objąć gospodarstwo domowe; 1 leśnik lub dróżnik, znający się na ciesielce, uzdolniony jako robotnik gospodarczy. — — **Lwów:** 6 ekonomów i pisarzy ekonomicznych; 2 gumiennych, 1 z nich był 26 lat na jednem miejscu; 2 leśnych i gajowych. — **Sanok:** 1 leśniczy znający buchalteryę i pomiary lasowe. — **Kraj., Biuro:** 1 praktykant rolniczy z maturą gimnazyalną bez studyów fachowych Poznańczyk, na utrzymanie. — **Brody:** 1 furman. — **Drohobycz:** 5 furmanów. — **Lwów:** 5 furmanów.

Zgłoszenia zagraniczne: **Drohobycz:** 1 pisarz ekonomiczny tylko do Rosyi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu, dnia 15 czerwca 1906 r.

Tendencya dzisiejszego targu była nieco lepszą. Przy słabym dowozie pszenicy i owsa notowano ceny o 10—20 hal. wyższe. Dowóz żyta silny co powodowało, że ceny pozostały niezmienione. To samo odnosi się do wszelkich innych artykułów.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.75—9.10 K., pszenicę czerwoną od 8.60—8.95 K., żyto od 6.15—6.30 K., jęczmień od 7.30—7.70 K., owies od 8.00—8.50 K., kukurydza od 0.00—0.00 K., kukurydza stara od 0.00—0.00 K., kukurydza Cinquantino od 8.00—8.20 K., groch zwykły od 8.75—9.75 K., groch Victoria od 10.50—11.50 K., bobik od 7.00—7.20 K., wyka od 8.00—9.00 K., otręby pszenne od 5.00—5.10 K., otręby żytnie od 5.25—5.40 K., rzepak od 13·00—13.25 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 18/VI 14.40—15.20 K. **Lwów** 13/VI 13.00—13.20 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 18/VI 14.70—15.50 K. za 100 kg.

	Czerwiec	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	15	16.30—16.60	10.90—11.30	13.00—13.20	15.20—15.60
Tarnów	15	16.00—17.00	12.50—13.00	14.00—14.50	16.00—17.00
Podwołoczyska .	16	15.70—16.60	10.30—11.20	12.00—13.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	16	12.50—13.60	10.20—10.50	10.80—11.60	11.20—11.70
Wiedeń	18	16.90—17.30	13.80—13·90	14.70—15.50	19.60—20.20
Peszt	16	15.72—15.74	13.20—13.22	00.00—00.00	13.40—13.42
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	19	16.30—18.20	14.50—15.50	15.00—15.50	16.40—17.50
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Kukurydza. Wiedeń 18/VI 13.40—13.80 K., **Lwów** 15/VI 00.00—00.00 K. **Peszt** 16/VI 12.74—12.76 K. **Tarnów** 15/VI 18.00—19.00 K. za 100 kg.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 18/VI 20.00—23.00 K. **Lwów** 15/VI 13.20—20.00 K. **Tarnów** 15/VI 20.00—24.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 15/VI 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 16/VI zatecki miejski 000—000 K, zatecki okoliczny, 000—000 K., anschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 100 kg. **Lwów** 15/VI 45—55 K. za 56 kg.

Rzepak. Kraków 19/VI 25.50—26.50 K. **Lwów** 15/VI 00.00—00.00 K. **Wiedeń** 16/VI 27.00—29.00 K. **Praga** 0.00—0.00 K. **Peszt** 16/VI 29.00—29.20 K. **Tarnów** 15/VI 25.00—26.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 19/VI 2.00—2.50 K. **Tarnów** 15/VI 2.75—3.25 K. **Lwów** 15/VI 00.00—00.00K.

Koniczyna czerwona. Lwów 15/VI 000.00—00.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 21/III 104.00—122.00 K. bez cła. **Wiedeń** 18/VI styryj. 130.00—135.00 K. średnia jakość 100.00—110.00 K., gruboziarnista czysta 100.00—110.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 19/VI 00.00—00.00 K. **Lwów** 15/VI 00.00—000.00 K. **Wiedeń** 13/VI 150.00—160.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 18/VI galicyjskie prima 74.00—86.00 K., secunda 66.00—72.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 619 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 16/VI. prima 120.00—128.00 K. tłuste 109.00—112.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 23/VI. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 494 sztuk, jałownika 75, cieląt 324 owiec i kóz 0, nierogacizny 104. Płacono za woły 76—84 K., za krowy po 66—76 K., buhaje 76—83 K. za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 28—45 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 120—132 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 18/VI deserowe 2.60—2.80 K., wiejskie 2.20—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 19/VI targowe 2.00—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 19/VI stołowe I klasy 210.00—222.00 M, II klasy 196.00—204.00 M. III klasy 000.00—000.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 19/VI dworskie i spółkowe, prima 210.00—218.00 M., secunda 212.00—216.00 M., tertia 208.00—210.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 18/VI prima 36—37 sztuk, secunda 38—39 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 19/VI 3.20—3.40 K. **Berlin** 19/VI 0.00—0.00 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 18/VI surowy 75% 39.80—40.20 K., rafinowany 90% bez opłaty 130.00—130.50 K.

Lwów 15/VI 35.25—35.50 K.

Pasza.

Siano. Kraków 19/VI 3.80—5.20 K. **Tarnów** 15/VI 5.00—7.00 K. **Wiedeń** 18/VI 6.00—7.80 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 19/VI 6.00—7.20 K. **Wiedeń** 18/VI 4.00—10.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 19/VI 4.00—4.40 K. **Tarnów** 15/VI 3.00—3.50 K. **Wiedeń** 18/VI 5.40—5.80 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Świnie zarodowe rasy Yorkshire i Berkshire, sprzedaje każdego czasu Dyrekcya dóbr Księcia Salm w Raitz (Morawa). — **Świnie zarodowe** rasy Berkshire w ilości 12 sztuk, wszystkie zapisane w angielskiej księdze rodowej zostały w roku 1904 importowane. Wszystkie sztuki są nadzwyczaj dobrze rozwinięte i zahartowane, ponieważ zawsze są trzymane na pastwisku. Stan całej trzody wynosi około 500 sztuk. z tego 100 sztuk macior zarodowych. Sztuki nie nadające się do rozpłodu oddaje się do tuczenia.

Deserowe masło w każdej ilości **za najwyższe ceny** kupi na całe lato do końca września 1906 r., **Radlicka Parowa Mleczarnia Praga — Smichów** Czechy.

HEMATOZA

NAJTREŚCIWSZA KARMA POSILNA DLA BYDŁA.

Na obecny sezon polecam
gatunki wyrabiane z mięsa i krwi:

Nr. 0. dla ssących prosiąt, cieląt i źrebiąt,
Nr. 1. dla odłączonych prosiąt, cieląt i źrebiąt.

PRZYKARMIA SIĘ PO ŁYŻKACH.

Skutek lepszy jak przy żywieniu jajami. Żywienie znacznie tańsze jak wyłączne karmienie mlekiem.

5 kg. na próbę z opłatą 3 K. 25 h.

PIERWSZA ŚLĄSKA FABRYKA
KARM POSILNYCH W CIESZYNIE.

PIERWSZA ŚLĄSKA FABRYKA KARM POSILNYCH W CIESZYNIE.

poleca

Posilną Karmę Melasową „Hekulin"
(złożoną z młota suszonego, kiełków słodowych, otrąb i melasy)
100 kg. 12 K.

Krwistą Posilną Karmę Melasową
(złożoną z otrąb, melasy i krwi) 100 kg. 15 K.

Molasin
(złożony z 1 części mączki torfowej i 3 części melasy) 12 K.

Śruta Kościana
jedyny trwały gatunek, dla prosiąt, i drobiu. 100 kg. 24 K.

Mączka Mięsna
najlepsza karma dla ryb 30 K.

Ceny trzeba rozumieć z workami i oddaniem na stacyę Cieszyn.

PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD
PSZCZELNICZO-HANDLOWY
BRONISŁAWA M. L. MOTYLEWICZA
w Tarnowie (Galicya)

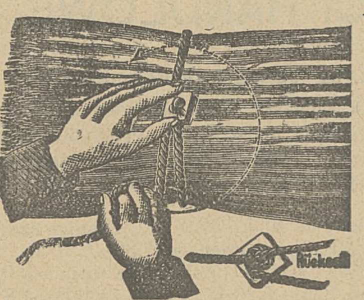
odznaczony srebrnym medalem na wystawie rolniczo-przemysłowej w Tarnowie — poleca rozmaitego gatunku pszczoły, ule, miodarki, różne przyrządy pszelnicze, formy do sztucznej węzy po przystępnych cenach. Cenniki ilustrowane bezpłatnie.



Licytacya na bydło
w Rzemieniu mająca się odbyć w dniu 27 czerwca b. roku
odwołuje się.

Zarząd dóbr Rzemień.

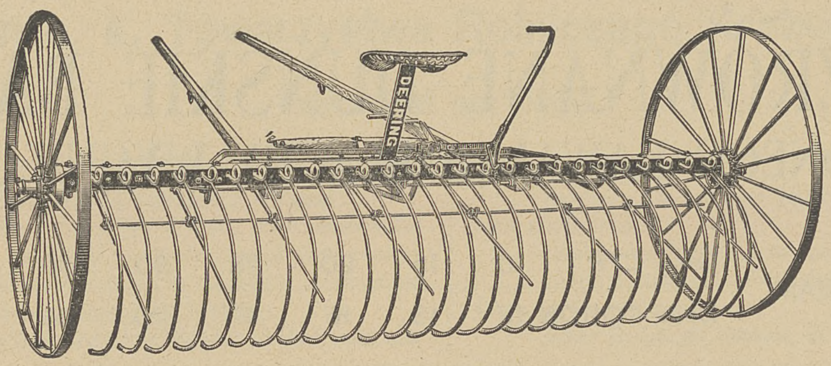
SZPAGAT
do szybkiego wiązania snopków z klockami drewnianemi



1.5 m. długi, 5 mm, gruby
za 1000 sztuk 14 koron
loco Wiedeń, zarówno jak i wszelkie wyroby powroźnicze dostać można
w Wiedeńskiej parowej fabryce pod firmą
Ludwik Machowsky
Siebenhirten koło Liesing.
(Niższa Austrya).

Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie

kosiarki, żniwiarki



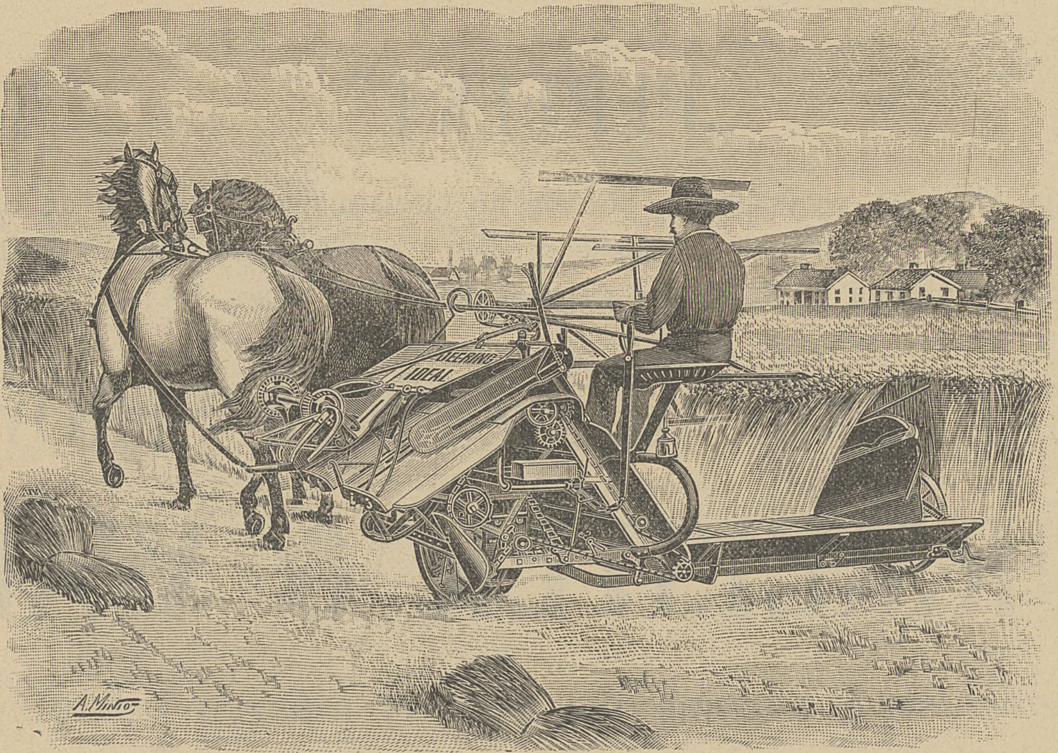
i żniwiarko-wiązałki

IDEAL DEERINGA

przetrząsacze do siana i grabiarki

firmy INTERNATIONAL HARVESTER COMPAGNIE w Chicago

Montowanie bezpłatnie.
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.



Montowanie bezpłatnie.
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

poleca

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH W KRAKOWIE, — (HOTEL CENTRALNY).

Najlepszy MANILLA szpagat do wiązałek

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.